



Orędzie z Łagiewnik

włosy, duży warkocz, jasną, spokojną twarz, trochę piegowałą. Przyszła z informacją, że chce sobie zarobić na wiano zakonne. Pamiętam, że sobie absolutnie nic nie kupowała i składała pensję na posag. Lubiła dzieci, bawiła się z nimi. Pamiętam jej zdrowy, radosny śmiech. Była pracowita, każdą robotę wykonywała chętnie, bez przypominania, samodzielnie. Bardzośmy ją wszyscy lubili i szanowali. Swojej pobożności nie narzucała nikomu. Choć wiedziałam od początku, że odejście od nas do klasztoru, to jednak odejście jej było dla mnie wielkim przeżyciem".

Maria Nowicka, córka Lipszców: „Była zawsze pełna spokoju i pogody, pracowała z energią, uśmiechnięta, jakby żadna praca nie była dla niej ciężarem. Często bawiła się z nami i nigdy się nie gniewała. Hela często śpiewała przy pracy pieśń: »Jezusa ukrytego chcę w Sakramencie czcić«... Od niej nauczyłam się tej pieśni, która kojarzy mi się w pamięci z jasną, uśmiechniętą Helą, z dużym, złotym warkoczem, jak sprząta mieszkanie i śpiewa".

Radości i zwątpienia postulatów

Matka M. Moraczewska: „Matka Janina (Olga Bartkiewicz, pierwsza zakonna opiekunka Heleny Kowalskiej) polubiła

bardzo młodą probantkę. Oceniała jej przymioty i poznała jej ducha modlitwy, gdyż już w parę miesięcy później powiedziała do mnie: Helenka to dusza bardzo ściśle złączona z Panem Jezusem".

Siostra Sabina Tronina, kierująca pracą klasztornej kuchni: „Pierwsze wrażenie moje było raczej ujemne. Była rudą, mocno piegowałą. Wkrótce jednak przekonałam się, że była pracowita, obowiązki swe spełniała solidnie, zaradna i posłuszna, robiła, co jej kazałam. Nieraz w ciągu dnia prosiła mnie: Proszę siostry, ja bym chciała na chwileczkę iść do kaplicy. Już wtedy zauważyłam, że była dziewczyną skromną, małomówną, bardzo skupioną i zjednoczoną z Bogiem. Jednego razu zapytała mnie: Jak się siostra przygotowuje do Komunii świętej? Odpowiedziałam, że przygotowuję się przez akty strzeliste. A ona wtedy powiedziała: A ja zbieram drobne umartwienia, przykrości, ofiarki, składam je jakby w bukiet kwiatów, które stawiam w głębi serca Panu Jezusowi, gdy przychodzi do mnie".

Trudny nowicjat

Siostra Klemensa Buczek: „Dostałam do ubierania Helenkę Kowalską przed jej obłóczynami. Mówię do niej: Helenko, spieszmy

się. A ona zemdlą. Pobiegłam po wodę kolońską, by ją ocucić. Później dokuczałam jej, że tak żałowała świata. Dopiero po jej śmierci dowiedziałam się, że przyczyną zemdlenia nie był żal za światem, lecz coś innego".

Genowefa Ewa, druga z dziesięciorga dzieci Kowalskich: „Gdy rodzice pojechali na pierwsze zakonne śluby Helenki, ojciec zapytał, jak się czuje w zakonie, czy jej się nie przykrzy? Powiedziała wtedy do niego: Tatusiu, jaka ja jestem szczęśliwa. Dlaczego miałoby mi się przykrzyć, gdy mieszkam z Panem Jezusem pod jednym dachem".

Zofia Olejniczak, koleżanka Heleny z rodzinnej wsi: „Rodzice Heli żalowali, że nie pomogli jej przy wstąpieniu do zakonu. Wspominali, że córka prosiła ich o pomoc materialną potrzebną na wyprawę, a oni jej odmówili".

Za każde upokorzenie dziękuję Panu Jezusowi, szczególnie pomodłę się za osobę, która dała mi sposobność do upokorzenia. Wyniszczać się będę na korzyść dusz. Nie liczyć się z żadną ofiarą, ścieląc się pod stopy siostr jako dywanik, po którym nie tylko mogą chodzić, ale i swoje stopy mogą ocierać. Pod stopami siostr jest dla mnie miejsce. Będę się o nie starać w praktyce w sposób niedostrzegalny dla oka ludzkiego. Wystarczy, że Bóg widzi...

(Dz. 243)



Furta klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w latach 30. Tu przez jakiś czas posługiwała s. Faustyna. Tu ukazał jej się Pan Jezus jako ubogi młodzieniec.